

„Kontrolować Życie”

„Mamy rok 3157, ludzkość nie poczyniła praktycznie żadnych „jawnych” postępów, ludzie dalej wierzą w Boga, toczą wojny, utrzymują tradycje itp.

Natomiast tajne organizacje, o których cywile nic nie wiedzą, zaczęły ingerować w świat już dawno temu. Jestem członkiem organizacji, która nie ma nazwy, chociaż ci, którzy coś tam o nas odkryli, nazywają nas illuminatami. Organizacja utrzymuje cały świat, żaden polityk nie działa bez ich zgody, dzięki technologii, maszynie zwanej Deus V.2 także rozwinęli oni nowy zawód, tak zwani „żniwiarze” -jestem jednym z nich.

Nasza praca polega na kontroli śmierci, decydujemy, kto ma zginąć a kto przetrwać, nie możemy zatrzymać śmierci, ale możemy nią kierować, dzięki temu utrzymujemy przy życiu ważne osobowości a uśmiercamy niepotrzebnych ludzi: bezdomnych, chorych, starych. Na średnio 30 000 osób przypada średnia grupa od 25 do 50 żniwiarzy.

Ludzie nie żyją tylko na ziemi, tylko im się wydaje, ludzkość opanowała już 12 planet, sam nawet nie wiem, czy ziemia jest naszą pierwszą planetą. Gdy przyjęto mnie na służbę, ludzkość istniała na 8 z nich.

Ze względu, że jestem żniwiarzem, mogę uśmiercać innych, podtrzymując swoją egzystencję... żyję już 837 lat. Ile istnień się tu zmieści? Nie mam pojęcia...”

Thomas Fate

-Thomas, co robisz? - zapytał jeden ze żniwiarzy

-Piszę dziennik, by nie zwariować... – odpowiedziałem bez namysłu

-Dalej to samo? Lepiej skup się na robocie... odpowiadamy za bardzo ważny obszar, jeśli chodzi o działania polityczne, jeśli zdechnie któryś bez naszej wiedzy, cały zespół za to oberwie- powiedział żniwiarz

[może ciebie powinienem wpisać na listę zgonów, idioto...]-pomyślałem

-w porządku, z przypisanych nam 29 357 ludzi mamy tylko 13 ważnych osobowości, jedyne co mam robić to w przypadku zagrożenia życia tych ważnych uśmiercić jakies bydlę i przedłużyć wiek tym, na których nam zależy – powiedziałem

-Thomas, ludzie to nie bydlę, nie traktuj ich jak pojemniki, z których przelewasz wodę z jednego do drugiego, też mają uczucia. Skup się też na tych, którzy modlą się o przetrwanie rodzin. - wtrącił się jeden z młodszych żniwiarzy

[gówniarzu, 343 lata tu pracujesz i śmiesz mnie pouczać] -myślałem

Wtedy usłyszałem zmianę pracowników, mogłem udać się do domu.

W drodze do domu czułem się jak zwykle. Jako pracownik tajnej organizacji mogę przedłużać swoje życie, lecz nie mogę zdradzić nikomu tożsamości, by nikt nie zrobił się podejrzliwy.

-Znowu pusty dom...- powiedziałem sam do siebie

Mamrocząc sam do siebie, w złym nastroju wpadłem na młodego człowieka, przez co przewróciłem się i upadłem.

-Wybacz, wszystko w porządku? – powiedział młody człowiek

-Taaa... chyba wszystko gra... - odpowiedziałem
Miałem ochotę wrócić do pracy i wpisać go na listę zgonów...

-Przepraszam, śpieszę się, muszę poprowadzić mszę. - odpowiedział, kłaniając się

-Ksiądz? Odpowiesz mi na pytanie? – zapytałem z ciekawością

-Oczywiście, śmiało pytaj – odpowiedział z zainteresowaniem

-Czy Bóg decyduje o śmierci? I czy jego wyroki są zawsze sprawiedliwe? - zapytałem z drwiącym uśmiechem na ustach

-Bóg zawsze jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza a za złe karze. Bóg nie zmusza nas do niczego, on nami kieruje a co zrobimy, zależy od nas. Jak będziemy żyć i jak zginieemy. – odpowiedział ksiądz z poważną miną

Odszedłem od księdza bez dalszej dyskusji.

Gdy wróciłem do pracy, czułem gniew, upokorzenie, mimo to coś mnie w środku bawiło w spotkaniu tego księdza.

Wpisałem go na listę zgonów a jego pozostałe lata przekazałem między trzech polityków.

-Zmarłeś w wieku 28 lat, więc ja jestem twoim sędzią sprawiedliwym?- zacząłem mamrotać sam do siebie

[Krzysztof Szczepan Mikulski. Wiek 28 lat. Urodzony 01.14.3129 rok.

Przyczyna śmierci: Nieznana

Podejrzenia: Ukrywał chorobę nowotworową i nie poddał się leczeniu, nieznana do tej pory choroba dla ludzkości (niezakaźna oraz niewykrywalna na obecny sprzęt), popełnił samobójstwo przy użyciu implantu wysyłającego fale wyłączając funkcje organów.

Rodzina: Mała/Średnia/Duża3 braci, 4 siostry oraz samotna matka....]

Czytając raport o zmarłym księdzu, zacząłem myśleć, „zabiliśmy Boga czy go uwięziliśmy? A może oswoiliśmy tylko śmierć”.

-Thomas, coś się tak zamyślił?- zapytał siedzący obok żniwiarz

-Ludzie... są... interesujący, nie... to coś innego- próbując odpowiedzieć szukałem odpowiedzi na własne myśli

-Co cię tak wzięło na rozmyślanie o nich? Jeśli będziesz myślał o nich inaczej niż jak o liczbach, w końcu sam napiszesz swoje imię na liście zgonów. Nieważne ile żyjesz, sumienie w każdym wieku będzie cię dręczyć. -odpowiedział ze zmartwieniem żniwiarz

-Tak, masz rację, wracam do roboty i nie mam ochoty umierać, nie wiem, co jest po śmierci a życie mam pewne, nie będę brał kota w worku. -Odpowiedziałem

Mija godzina po godzinie. Nawet nie wiem, ile jeden dzień w pracy znaczy dla tych blisko 30 000 osób, widzę, jak ze nudzenia moi współpracownicy zaczynają grać w kamień, papier, nożyce.

Zacząłem więc z ciekawości interweniować w życie ludzi. Chcąc przeprowadzić mały eksperyment, obrałem za cel coś innego niż ludzie, których zazwyczaj uśmiercałem lub utrzymywałem przy życiu. Skupiłem się na zapiskach, które jeszcze nie weszły w obieg, co to było? Najprawdopodobniej te marne zapiski, które jeszcze nie miały swojego

odzwierciedlenia w obliczeniach, to płody. Pytanie brzmiało, czy to dzieci, które są już spłodzone czy może te, które mają zostać ale jeszcze nikt o nich nie wie.

Grzebiąc w zapiskach za cel obrałem sobie sąsiadujące rodziny - jedną z dzieckiem spłodzonym 3 miesiące temu, oraz drugą, która nawet jeszcze nie odbyła stosunku. Przekazałem życie tych dwóch „płodów” 43-letniemu mężczyźnie, który został potrącony i miał umrzeć w ciągu 3 dni oraz 89-letniej kobiecie, która ma umrzeć w ciągu dnia.

Eksperyment działa. Jedna kobieta nawet nie wie, że straciła dziecko, bo jeszcze go nie miała, a mężczyzna po wypadku wraca do zdrowia i mija już 9 dzień, mimo że miał umrzeć 6 dni temu a jego przewidywany wiek śmierci zmienił się z 81 bez wypadków i chorób na 92 bez wypadków i chorób. Natomiast 3-miesięczny płód umarł, kobieta poroniła a staruszka żyje dalej, 89 lat. Dziecko miało dożyć 95 bez wypadków i chorób. Ze względu na stan staruszki oraz że ten wiek był tylko przewidywany, wiek śmierci staruszki według obliczeń wynosi teraz 121 lat bez wypadków i chorób.

Mimo iż eksperyment działał, jeśli chciałbym wszystkich tak ratować, oznaczałoby to obniżenie się przyrostu naturalnego.

Wtedy nasunęło mi się kolejne pytanie. Co z wiekiem dzieci poczętych sztucznie?

Obecnie planetę zamieszkuje 23 miliardy ludzi, dzielą się oni na ludzi naturalnych, czyli spłodzonych i urodzonych oraz ludzi „sztucznych”, którzy są „hodowani” w laboratoriach, mimo iż ich prawa są mniejsze, a prawo pozwala na wydzielenie im kary śmierci, co nie jest dozwolone przy karaniu ludzi naturalnych. Wciąż są brani pod uwagę w obliczeniach Deus'a V.2, mimo iż maszyna nie uznaje zwierząt, więc można powiedzieć, że maszyna bierze pod uwagę tylko istoty posiadające coś w stylu „duszy”.

-Jeśli udałoby mi się ratować ludzi...-powiedziałem sam do siebie – Nie... Ta maszyna jest do niczego, mogę ich ratować ale tylko kosztem drugiego.

[Śmierć, mogę ją kontrolować, nie zatrzymać] – pomyślałem

To było to, czułem, że żyję, nie jako ja, jako człowiek. Chciałem zrobić coś, co pomogłoby ludzkości. Ale jak? Mogę skreślić tych, którzy są samotni, by utrzymać przy życiu kochanych dziadków, rodziców, małżonków. Mogę zabijać przestępców a przy życiu zachować prawilnych ludzi. Mogę odbierać życia ludziom sztucznym na korzyść naturalnym.

Wszystko miało jedną wadę... Zawsze musiałem kogoś zabić.

Nie mam pojęcia, czy spotkanie młodego księdza, który chciał być dla każdego przykładem, mnie odmieniło. Czy robię to, bo chcę? Czy po prostu jestem znudzony zbyt długim życiem? Może to dlatego, że też jestem człowiekiem, zmusza mnie do pomocy innym ludziom?

-Nie wiem, czy to ten sam „Ja”, ale teraz znajdę sposób by pomagać, jeśli nie, przynajmniej pozostanę sprawiedliwy, nie ulegnę własnym kaprysom. - powiedziałem, śmiejąc się do sufitu

„Rok 3161. Mam to, Deus V.2 to kupa złomu, ludzie nie potrzebują życia wiecznego. Oni chcą, by ktoś ich poprowadził w taki sposób, by mogli odejść w spokoju, wiara jest dla nich życiem „wiecznym”. Dużo czasu zajęło mi to zrozumienie tego. Może i jestem głupcem, może sumienie rzeczywiście mnie do tego zmusiło, ale też chcę uzyskać prawdziwe życie wieczne, to ciało to tylko skorupa, w której już nie ma człowieka.

Thomas Fate”

-mam nadzieję, że chociaż do piekła mnie przyjmą, co nie? Ojczy? -powiedziałem wpisując swoje dane do listy zgonów Deus'a V.2.

Rangeit
Senior